Nr. 18. Lwów, Niedziela dnia 10. Maja 1891. Rok XXIII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.

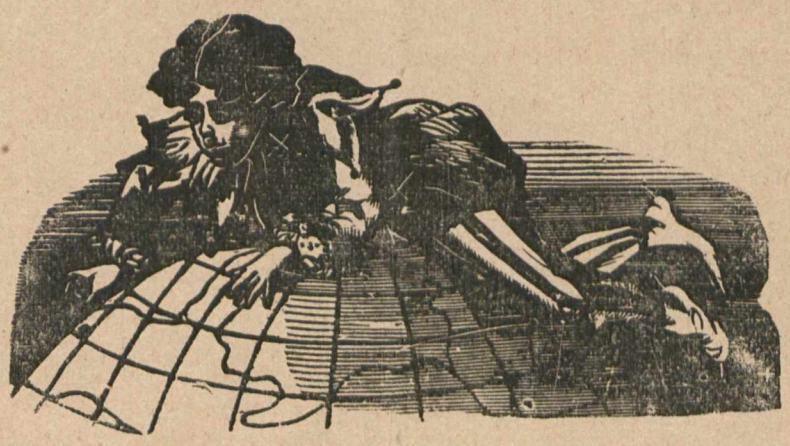

Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Mądry Taaffe.

W austrjackim parlamencie
Wszystko uznać trzeba święcie,
Bardzo mądrych grono ludzi
Wysyłają tam narody,
Ale nikt się tak nie łudzi,
By aż w nim miał szukać — zgody.

Zachciał cudu imci Taaffe —
I omało, że o rafę
Nie rozwalił swojej szkuty; —
Chciał pogodzić raz od święta
Wszystkich społem... Psu na buty
Praca jego szła zawzięta!

Minął tydzień, minął drugi
Ani sposób wyjść ze strugi
Mów, oświadczeń i tak dalej...
Więc pytano cicho wszędzie:
Z głębi tak bezdennej fali
Co za perłę się dobędzie?

Ale perła zgody ładnie
Lśniąca — tkwiła ciągle na dnie.
Zostawała gdzieś głęboko
I pomimo baczność całą,
Jakoś żadne ludzkie oko
Jej dopatrzeć nie umiało.

Spostrzegł Taaffe sens tej rzeczy...
Już nie twierdzi nic, nie przeczy,
Jeno myśli, jak bez szwanku,
Módz otworzyć sobie wrota
Jak wydobyć się z krużganku,
Gdzie go wpędził los niecnota.

W tem zaświtał mu wśród głowy
Niezrównany pomysł nowy.
Strojąc minę niewiniątek
Rzecze: „Dość, o wielkie nieba,
Zgody panów znany wątek;
Czyż adresu nam potrzeba?“

Po Trzecim Maja.

Minął dzień uroczysty, odbłysk dawnej chwały;
Lecz nie zszedł bezowocnie w głuche państwo cieni:
Gdzie tylko były polskie serca, tam zadrgały,
Więc przecież my złączeni chociaż rozdzieleni!
Niechże choć ta świadomość na nasz grunt, na suchy
Padnie jako ożywcza kropelka otuchy.

STRACHAJŁO.

— No — skończyło się jakoś, ale ja jeszcze zawsze nie chodzę ulicą trzeciego Maja. Jak te słupy tam widzę, to mię dreszcze przechodzą. A w sam dzień trzeciego Maja kazałem okna wprawdzie oświecić, ale sam z domu ani kroku nie zrobiłem.

* * *

— Cieszą się niektórzy, że się tak wszystko dobrze udało. Kto wie jednak, czy nam to nie zaszkodzi — i właśnie dlatego, że się udało. Lubię takie gadanie, że pokazaliśmy się patrjotami, ale nie pamiętają o tem że to nas najbardziej naraża.

* * *

— Jeszcze jedna taka demonstracja, a możemy być politycznie skompromitowani.

GOGO.

Bądź spokojny, drogi Finiu!
Zwiesz stworzeniem mnie zbyt czułem,
Ale wierzaj, że z pewnością
Reputacji nie zepsułem.

Coś się wprawdzie działo we mnie,
Wibrowały moje nerwy,
Lecz umiałem je hamować,
Hamowałem je bez przerwy.

Nie łączyłem się z ulicą
W żadnym — wierz mi — manifeście;
Znikłem z oczu — oficjalnie
Mnie nie było nawet w mieście.

Wynalazłem dobry sposób,
— Może dawno go odkryto
Już przedemną, ale dla mnie
Jest on nowy: *incognito.*

Z adherencją moją całą,
Omówiliśmy dokładnie,
Jak tym razem wszystkie gogi
Pozostaną cicho na dnie.

Karność u nas jest wzorowa,
Nie jest żadną farsą kłamną;
A wiesz Finiu, że i starsi
W owej sprawie poszli za mną.

Tak najlepiej! „Nieobecni“
Oto honor dla nas nowy;
Tłum mieć sobie może serca,
U nas są natomiast — głowy.

I tak to się podobało,
Że w podobnej zawsze chwili,
Jako „nieobecni“ będziem
Obowiązek nasz pełnili.

(Ze skonfiskowanego numeru.)

Bismark triumphator.

W Geeslemünde hałas, wrzawa
I sam Pan Bóg jej nie zmniejszy;
Oto w toku, fakt straszliwy,
W toku wybór dziś ściślejszy.

Dawniej świat drżał przed Bismarkiem,
Teraz Bismark aż się poci...
Co za despekt, gdy w wyborze
Cygaretnik go wygrzmoci.

Lecz na szczęście złudna trwoga,
Co starcowi serce porze;
Nie napróżno ma przyjaciół
Przy ściślejszym tym wyborze.

W miejsce trwogi teraz radość
Serce jego zwiędłe gniecie,
Były mocarz światowładny
Znowu jest czemś na tym świecie.

Dawniej trząsł on koronami,
I na ludy kładł obroże,
Dziś ocalon jest z wysiłkiem
Przy ściślejszym tym wyborze.

Dawniej trząsł on koronami,
Ale wielkość rychło znika;
Dobrze, że mu się udało
Pobić dziś cygaretnika!

FEJLETON.

TRZECI MAJA!

Sto lat znikło z wieków szali,
Odkąd Polskę wymazali
Z wszechdziejowej karty;
I nasz naród rozdzielony
Między trzy sąsiednie trony
Wstąpił w grób rozwarty.

Ciężko mijał rok za rokiem
Znacząc życie, krwi potokiem
Z męczonej ofiary,
Stryczek, Sybir i więzienia,
Dwa przetrwały pokolenia
Nie straciwszy wiary.

Dziś wśród walk tych my zmężnieli
I nie ostrzem karabeli
Idziem już do woli,
Ale znojnym, szczerym trudem,
Cichą pracą nad swym ludem
I na własnej roli.

Niesiem w niskie, biedne chaty,
Z sercem bratniem, siew oświaty,
Każdy bez wytchnienia,
W duszy śniąc o Trzecim Maja
Szczere trudy swe podwaja
W pracy zjednoczenia!

Szlachcic, mieszczan, biedny chłopek
Wiążąc wspólnej pracy snopek
Połączeni trudem,
Zabywamy próżne spory,
Idą wspólnie z chatą dwory,
Szlachta razem z ludem!

Co bolało, to przeboli,
Naród dojdzie jasnej doli,
Zabliźnią się rany,
Pracą silni, sercem szczersi
Wzniesiem okrzyk z pełnej piersi:
Wiwat wszystkie stany!

Emanuel.

Nad potokiem.

Nad potokiem rosną łęgi
I dziewanny i paprocie,
Wodnych lilij białe wstęgi,
Wonne zioła, kwiatów krocie.

W gęstych łęgach, jak dzień boży,
Szumią liście, brzęczą pszczółki
I rój ptasząt koncert tworzy,
W którym wiodą prym jaskółki.

W pośród łęgów, białym ściegiem
Wąska ścieżka w dal się dłuży,
Zarośniętym ścieżki brzegiem
Kwitną dzikie, leśne róży.

Na ścieżynce zarośniętej
Leżą zwiane drzew odłomki,
Dołem pną się malin pęty
I czerwienią się poziomki.

Imci pan Onufry.

— Cała oś zakazana parada nasza, zrobiła się tak pięknie, że najstarsi ludzie w mieście nie pamiętają takiego święta. Naweć słońce na niebie zaświeciło i nic nie pytało, że tu był inny befel. Najgorzej oś kuma gniewa, że taki był porządek w mieście i że ani jednej kalamancji ani hałaburdy nie było, choć co ino żyje to było na ulicy. A wieczór to się świeciło naweć u najbiedniejszego, ino gdzieniegdzie było ciemno, aby widać człowiek wiedział, gdzie mieszkają jensze od nas ludzie. Naweć po szynkach nie było tyla luda, jak zwyczajnie, ino wszystko chodziło po mieście, abo po wysokim zamku, i jak kum Maciej powiada, widać było, co to jest wielkie święto. Nie darmo oś człowiek jeszcze jak był dzieckiem śpiewał: „Boże daj trzeci Maj“ — choć nie wiedział, co to wszystko znaczy.

Ale jak się ino święto skończyło, zaraz zaczęły się znowuś kłopoty maistrackie, a nasamprzód znowuś z tryatrem, bo znowuś komisja taj hankieta radziła, i nie dużo naradziła, bo cięgiem się kręci koło tego, czy oś miasto ma budować taj czy potem burmistrz taj majistrat ma być dyrektorem tryatru, czy oś zara po wybudowaniu ma sobie zabrać tryater Wydział krajowy. Ciężkaby to historja była taj śmieszna, jakby oś maistrat puskał komedje w tryatrze, i na ten przykład, jakby się jaki śpiewak raptem zbuntował, to musiałby chyba jaki konsyljarz maistracki śpiewać, abo jeżeli oś cienko, to jaki profesor z miasta.

Dobrze oś tylko, że z tym tryatrem na lato już się skończyła mitręga, bo już naweć kończy się budowanie. Będzie na kilka lat spokój, jeżeli jenteligenty coś nie wymantyczą i nie wynajdą, że im to abo co innego nie w smak. A mają tam wszystko, czego chcieli — ale raptem jeszcze się pokaże, że wszystko jest, ino właśnie jenteligentów nie będzie, bo oni zawsze tak robią, że krzyczą na gwałt, aby coś zrobić, a jak się zrobi, to żaden potem ani popatrzy. Przeciek my nie będziemy do tryatru chodzić. Dość, że pozwoliliśmo budować na naszym gruncie — taj tylko!

ROZMOWA GOGĄTEK.

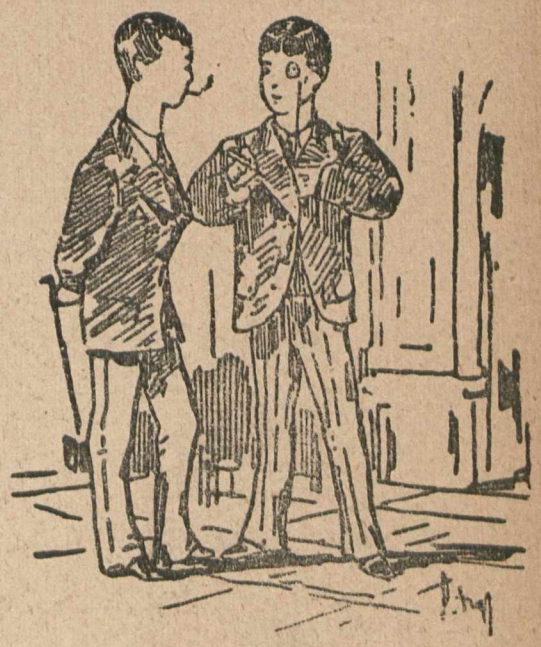

— Ty! zbliża się sezon majówek studenckich. Jakąż pozycję wobec nich zajmiemy?
— My? Naturalnie, że będziemy ignorować.

Korespondencje redakcji.

— **M. we Lwowie.** Zapewne pomyłka. — **W. K. we Lwowie.** Było w swoim czasie, teraz nie pora. **N. N. w Krakowie.** Pomysł nieco spóźniony.

Od Administracji.

Ostatni numer naszego pisma skonfiskowała c. k. prokuratorja Państwa z powodu ryciny na ostatniej stronicy.

Ścieżka rzadko uczęszczana,
Do pielgrzymki nie zbyt łatwa,
Ledwo po niej przemknie z rana
Na jagody, ze wsi dziatwa.

Tą ścieżynką, szarym zmrokiem,
W noc pogodną, w noc majową,
Błądzę razem nad potokiem
Z młodocianych snów królową.

Urok wiosny, młode lata,
Uśmiechnięta twarz księżyca,
Bardzo szybko serca brata,
Jeszcze szybciej zbliża lica.

Na gorące me zaklęcia,
Słyszę, jakby szmer daleki,
Z ośmielonych ust dziewczęcia
Ciche „kocham“ i na wieki!

Wyszeptane przez nią słowa,
Podchwytuje łęg zazdrosny,
Srebrny strumyk, noc majowa
I słowików chór radosny...

Miłość pierwsza, w wiosny brzasku,
To jak wiosny promień słońca,
Pełna ciepła, pełna blasku,
Aż do życia świeci końca!

Gordz.

W altanie.

W altanie o północy
Z tęsknotą nadaremną,
Rozmyślam niespokojny...
Czy ona mi wzajemną?

Westchnienia tęsknej piersi
Liść bluszczu niesie w dale,
Pytanie powtarzając,
Czy ona kocha stale?

I słowik odpowiada
Nad lubej swej wezgłowiem,
Czy ona ciebie kocha?...
„Ja nie wiem i nie powiem“.

Na niebie gwiazd plejada
Księżyca czeka spiocha
I bawi się mą plotką,
Czy kocha?... czy nie kocha?...

W tem wyszedł z swej sypialni
Srebrzysty sybaryta
I zaraz o nowości
Rozsiane gwiazdki pyta.

Te z pewnem rozrzewnieniem
Migocąc całe w złocie,
Donoszą mu o mojej
Obawie i tęsknocie.

Lecz księżyc doświadczony,
Co wszystkich zna sekreta,
Obejrzał mnie szyderczo
I rzekł: Już wiem — poeta.

Jak dziecko w powijaczu,
Tak pełen naiwności,
U kobiet szuka darmo
I serca i stałości.

„Przecież, rzecz to dla mnie
I dla was zrozumiała,
Że żadna z nich nie kocha
I stale nie kochała!!“

Emanuel.

Szkoda było rozpędu.

SMOLKA: „W imieniu Taaffego raczcie buzię zamknąć, bo i tak szkoda waszego gadania“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174